

GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 6. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z dostawieniem do domu:
miesięcznie str. 1.50 kwartalnie str. 4.50
Na prawach w całości mianowicie Austro-Węgierskiej:
miesięcznie str. 2.—
kwartalnie str. 6.—
rocznie str. 12.—
Za grube kwartalnie str. 7.50.
Przedpłata przysyłana tylko na cały miesiąc,
z wyjątkiem ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Znak połączony kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej”,
ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.
ul. Karłowicza 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Główny), rue de Babie
l'Étoile 51. — W WIEDNIU: Hasenstein & Vogler
(Oto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Bel-
laria 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU:
A. Steiner. — W PRAGU: W. FRANKFURTER, n. m.
Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. —
W WARSZAWIE: Reichman & Frandier.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia przyjmowane na jedno-
miesięczny okres lub jego miejsce 6 ct. — Reklamę
i nadawanie za miesiąc lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3.
Telefon 104.

Lwów dnia 16. sierpnia.

Austrjackie organa katolickie podnoszą ciekawą historję, że nauczycielem szkoły wydziałowej w Linzu mianowano niejakiego Krausa, który był księdzem katolickim, a zmieniający wyznanie ożenił się. Jest to historia niejasna. Gdy w Austrii ksiądz katolicki żenił się nie może, choćby zmienić wyznanie, a obywatelstwo austriackie, przysłał oświadczenie, że nie jest księdzem, a na obywatelstwo austriackie, przysłał oświadczenie, że nie jest księdzem, a na obywatelstwo austriackie, przysłał oświadczenie, że nie jest księdzem.

W Wielkiej Łasce w dolnej Krainie odsłonięto w niedziele pomnik słowiańskiego poety i filologa, Franciszka Lewstika. Biedny filolog, jeden z najdostojniejszych uczai Miklosicza, posiadał uobozującą posadę sekretarza „Matyś słowiański” z miesięczną płacą 30 zł., ale i tę mu odebrali w krajową nędzę wtłaczyli ci, co mu dzisiaj na grobie pomnik wznoszą. Dopiero pewien pruski uczeń zwrócił na Lewstika uwagę Stremayera, ministra oświaty, który go ze skrajnej nędzy wydziałem nadaniem posady skrypcy przy lubiańskiej bibliotece licealnej.

Szwajcarskie pisma katolickie zapewniają, że układ między Watykanem a Rosją został już przez p. Izwołskiego, który miał zupełne pełnomocnictwo, zawarty, i że p. Izwołski pojechał do Petersburga dla przedłożenia rządowi wszystkich szczegółów układu; nie ma też wątpliwości, że rząd cały układ zatwierdzi. Układ obejmuje nominacje na wszystkie i opróżnione biskupstwa, i nominacje nie będą na konsystorz papieżkim ogłoszone, ale przez bawarską Propagandę, jak się dzieje z nominacjami dla krajów misionarskich.

Generał hr. Ignatjew, dotychczasowy generał-gubernator irucki, brat znanego rosyjskiego dyplomaty, zamianowany w kilka dni po śmierci hr. Tolstoj towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, przybył w ostatnich dniach do Petersburga. We wielu kołach prawie na pewno przypuszczają, że generał Ignatjew wkrótce zajmie stanowisko obecnego ministra spraw wewnętrznych Durnowa. W związku z tem przypuszczaniem zauważano, że minister Durnowo, uczestnicząc niedawno na uroczystości srebrnego wesela właściciela miasta Petersburga, generała Gressera, głośno ukazał się na swój stan zdrowia. Jak łatwo się domyśleć, tłumaczone sobie te skargi tak, że brzemień teki już zmęczyło p. ministra. Ze strony autentycznej dotychczas nie została stwierdzona pogłoska o ewentualnym ustąpieniu ministra.

Ogłoszenie zostały u k a z y: o przekształceniu instytucji sądowych i zarządów dla spraw władczych w kraju Nadbałtyckim; o poborze na rzecz kolei żelaznych oddzielnej opłaty za przywołanie na stację towarów, w wysokości 1/4 kopiejki, za przeznaczeniem tego funduszu na koszt utrzymania składów; o kasach oszczędności na stacjach pocztowo-telegraficznych, ich urządzeniu i operacjach. Według tych przepisów, wkładka do kas oszczędności może wynosić najniższej kop. 25 od jednej osoby a najwyższej 1.000 rs. Wkłady korzystają z takich samych przywilejów, jakie udziela kasy oszczędności, uorganizowane przy Banku państwowym.

Z Erzerum (stolicy Armenii tureckiej) telegrafują do londyńskiego „Standarda”: „Panuje tu wielka obawa z powodu ruchów wojsk rosyjskich na Kaukazie. Rosja rozbija wojowniczym plemionom tamtejszym broń i podkłada je do napadów na Armenię. Agitacjami temi przeciw rządowi tureckim, kieruje pewien wyższy wojskowy rosyjski, który się odseparował w kampaniach azjatyckich. Rosjanie mają stanowczo zająć Erzerum. Tymczasem stosunki w Armenii tureckiej znacznie się polepszyły.”

Cesarz Wilhelm ma przybyć do Strasburga d. 20. b. m.

Nordd. Allg. Ztg pisze z powodu mitingu, jaki niemieckie Towarzystwo wschodnioafrykańskie w Berlinie urządzać zamierzało, aby wyrazić oburzenie przeciw postępowaniu An-

glii, tudzież z powodu wyprawy do Emina baszy. „Manifestacje oburzenia przeciw urzędnikom angielskim byłyby niepożądane, przyjaźń bowiem z Anglią jest dla nas daleko cenniejsza, niż wszystko to, co by wyprawa nad górnym Nilem w najlepszym razie uzyskać mogła.”

Na wielkim zebraniu ludowym oświadczył duński minister wojny, jen. Bahrsohn, że rząd mimo oporu opozycji przesadzi obwarowanie Kopenhagi. Można odłożyć inne sprawy, jak reformę sądową i szkolną, ale zaniedbać obronę kraju, byłoby zgubić kraj cały. Przed rokiem 1864 (wojna szwedzko-holsztyńska) ociągano się z zarządzeniami obronnymi, a gdy wojna przyszła, zastała nas nieprzygotowanych. To się powtórzyć nie może. Stałe obwarowanie stolicy od ładu będzie w przyszłym roku ukończone, poczem się przystąpi do uzupełnienia obwarowań od morza.

Na przedpołudniowym posiedzeniu franc. trybunału stanu z d. 14. b. m. uchwalono 100 głosami przeciw 97, że fakty z grudnia 1887 (czasu przesilenia przydeńckiego) nie stanowią zbrodni zamachu. Następnie podjęto fakty wymuszenia. Generał Campenon (były minister wojny) oświadczył, że istota czynu jest całkowicie skonstruowana. Senatorowie Roger i Margaine podnieśli, że sprawa ta należy przed sąd wojskowy a nie przed trybunał stanu. Znaczącą większość głosów atoli uznał się trybunał i co do tej kwestii kompetentnym, a po zbadaniu rzeczy orzekł (195 głosami przeciw 5; usunęło się od głosowania 10 senatorów), że Boulanger winien jest zbrodni sprzeniewierzenia i przywłaszczenia sobie pieniędzy publicznych, i nie przyjął żadnych okoliczności łagodzących.

Na popołudniowym posiedzeniu przystąpiono do wymiaru kary. Trybunał skazał Boulanger, Dillona i Rocheforta na deportację w miejscu warownem i na kosztą postępowania. Kilku senatorów stawiało wniosek skazania oskarżonych na wygnanie.

Wieczorem tegoż dnia odczytano na jawnym posiedzeniu wyrok, który jest bardzo obszerny. Wyrok wchodzi w wykonanie po upływie ośmiu dni od ogłoszenia, pociąga za sobą utratę wszelkich praw obywatelskich i potrzebę zamianowania kuratora dla majątkowych spraw oskarżonych. Pisma republikańskie domagają się od rządu, aby odniósł się bezwzględnie z żądaniem wydania skazańców i następnie zapadły wyrok na nich wykonał. Boulanger ma wydać manifest w dwóch milionach egzemplarzy.

Jak slychać, Natalia wystosowała do re-jencji pismo, w którym oświadcza, że nie odpowiada do jej zaproszenia, aby miała się z synem widzieć poza granicami Serbii, i że jutro wyjedzie z Jajty. Mila n ma dzisiaj opuścić Belgrad.

Obok noty ustnej do mocarstw, wystosowała Grecja notę do Porty, w której się użala, że mimo wszelkich usiłowań rządu greckiego, aby sprawa kretańska pokojowo załatwiona została, Porta ciągle zwleka z uchyleniem jakiegoś stanowczego kroku.

Fortyfikacje francuskie.

Po wojnie 1870—1871 r. Francja wyrzuciła wiele miliardów franków na organizację inżynierskiej obrony kraju i zdołała osiągnąć w tym kierunku takie wyniki, że uznane one zostały nawet przez niemieckich specjalistów za zupełnie zadawalające. Przedsiebierane obecnie roboty mają uwiaryliwić przeprowadzone z takimi nakładami dzieło.

Dotychczasmi zarządzeniami francuskiego ministra wojny zajmują się między innemi petersburskie „Nowosti” i tak je oceniają: „Idzie tu wyłącznie tylko o obronę granic; ale są zupełnie uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że operację tę można będzie wykonać nie tylko w biernym, lecz i w dodatnim kierunku. Według nowego prawa, ma być pobudowanych 202 no-

wych fortyfikacji różnej wielkości, a oprócz tego znaczna liczba już istniejących będzie przebudowana. Natomiast 327 fortyfikacji ulegnie zniszczeniu. Zasada nowego planu inżynierskiego obrony kraju, według którego prowadzone będą roboty, jest: 1) wszystkie fortyfikacje, które utraciły swoje znaczenie, rozkopać, gdyż powodują one tylko niepotrzebną stratę wojska i sił materialnych i 2) obronę należy skoncentrować w punktach ważnych w strategicznym znaczeniu, zdolność więc oporu tych punktów winna być, o ile możliwości, podniesiona. Zastosowanie tych zasad do istniejącego systemu fortyfikacyjnego, pociągnęło za sobą liczne zmiany w sferze urządzeń fortyfikacyjnych.

„System obrony Francji — piszą dalej „Nowosti” — rozpadła się na obronę granic lądowych i wodnych, oraz na obronę Paryża. Na północno-wschodniej granicy istnieją obecnie 30 twierdz i pojedynczych fortyfikacji, leżących w kilku liniach. Trzy największe twierdze: Dunkerque, Maubeuge i Reims zostały znacznie wzmocnione; natomiast 14 różnych fortyfikacji ulegnie zniszczeniu. Na granicy wschodniej utrzymywane zostanie nowy system twierdz w całości: Verdun, Toul, Epinal i Belfort w pierwszej linii, a Reims, Langres, Dijon i Besancon w drugiej, oraz Nancy w trzeciej linii. Pierwsze trzy twierdze należą do klasy I. i one to przyjmą pierwsze uderzenie, w razie wrozenia Niemców do Francji. Pod ich osłoną odbywać się będzie mobilizacja francuskiej armii. Twierdze te mają być jeszcze nieco wzmocnione, jakkolwiek i dziś już stanowią groźną potęgę. Druga linia twierdz stanowi zrazem groźną obronę od granicy szwajcarskiej i północnych Włoch, od których oprócz tego broną twierdze: Grenoble, Briancon i Lyon, posiadające już 25 oddzielnich fortyfikacji, które jeszcze zwiększone zostaną dwiema nowymi. Na granicy szwajcarskiej niektóre forty będą zniszczone. Nizza zamieniona zostanie w wielki oboz ufortyfikowany.

Takim sposobem — kończą „Nowosti” — naturalne barjery, dzielące Francję od Włoch, zostały znacznie wzmocnione silnymi twierdzami i fortyfikacjami, a wszystko to czyni bardzo wątpliwym powodzenie zaczepnych operacji armii włoskiej nawet w połączeniu z niemiecką. Przeciwnie, Francja znajduje się w nader przyjaznych warunkach do wrozenia na terytorium włoskie w dwóch kierunkach: dolną rzekę Po, opierając się na Briancon i wybrzeżem Śródziemnego morza, opierając się na Nizy. Pomimo wszelkich zwycięstw, okoliczność ta musi martwić włoskich szwajców przy ocenianiu istniejącego strategicznego stosunku Włoch do Francji.

Na granicy hiszpańskiej wzmocnione zostaną trzy twierdze, a kilka, mających archeologiczne tylko znaczenie, będzie zniszczonych. Obrona brzegowa będzie zmieniona z gruntu. Z liczby istniejących, rozrzuconych zostanie 272 starzych i 91 nowych fortyfikacji. Paryż zachowa swoje fortyfikacje, które składają się z zewnętrznych wałów na 32 wiorstach długości, 14 wewnętrznych fortów i 52 fortów, reduit i baterji, zbudowanych po wojnie 1870—1871 r.

Tak przedstawia się terazniejsza inżynierska obrona Francji. Wymaga ona bardzo licznych garnizonów, ale przy 3.000.000 armii, obrońców krajowi nie zbraknie.”

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Wczoraj o godzinie 9. wieczorem opuścił cesarz Franciszek Józef Berlin. Odjazd nastąpił z dworca Anhalterkiego. Na peronie zjawili się oprócz ces. Wilhelma wszyscy książęta krwi, bawijący w Berlinie. Bismark, uwolniony z powodu zmęczenia od tej ceremonii, nie przyjechał na dworzec. Pożegnania monarchów było ostantacyjnie serdeczne.

Mimochoodem wspomnieć tu trzeba, iż pociąg omal nie odjechał bez cesarza, ruszył mianowicie, zanim monarcha wskoczył na platformę swego wagonu. Cesarz Franciszek Józef chciał

wskoczyć, ale powstrzymał go cesarz Wilhelm i pociąg wstrzymano na chwilę.

Wczorajszy, ostatni dzień pobytu cesarza nad Spreą, nie dopisał co do pogody. Temperatura nagle się obniżyła znacznie, deszcz padał prawie bez przerwy.

Cesarz Franciszek Józef wysłuchał przed południem mszy w kościele św. Jadwigi. Dla publiczności zamknięty był w tym czasie kościół i nie wielka tylko liczba osób mogła za biletami wstępu dostać się do wnętrza.

Następnie zwiłził monarcha koszarę pułku Franciszka Józefa.

Wycieczka na polowanie odpadła z powodu deszczu. Przegląd pułku Franciszka Józefa odbył się o godzinie 1. po południu, poczem obadwaj cesarze udali się ze swą na śniadanie do kasyna oficerskiego, w którym brało udział 150 osób.

Cesarz austriacki siedział między cesarzem Wilhelmem i księciem Henrykiem. Bismark, który był także zaproszony, kazał podziękować i nie przybył.

Kolej toastów rozpoczął pułkownik, pijąc na cześć cesarza Franciszka Józefa, który odpowiedział toastem na cześć tegoż pułku. Po południu zwiłził cesarz austr. wystawę ubezpieczeń; wszędzie towarzyszył mu cesarz niemiecki i książę Henryk.

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele 6-tej Jadwigi miał cesarz bardzo długą rozmowę z ks. Bismarkiem, bezpośrednio zaś potem z Kalknolem. Następnie odbyła się narada obydwóch cesarzy z ambasadorem Szechenym i szefem sekcji Szechenym, który już onegdaj konferował z Bismarkiem. Konferował także austriacki szef sztabu Beck z niemieckim szefem Waldersee, a niemiecki minister wojny miał posłuchanie u cesarza Wilhelma.

Wszystko to zdaje się stwierdzać, iż przekonanie panujące w Berlinie, jakoby w rezultacie zjazdu podpisaną została konwencja militarna między Austro-Węgrami i Niemcami — nie jest bezpodstawnem.

O przedmiocie narad podają pisma, nawet te, które zazwyczaj bywają inspirowane, mnóstwo szczegółów. Twierdzą one np., że miała nastąpić zupełna zgoda co do bieżących politycznych kwestji, a mianowicie w sprawie wschodniej; istniejące przyzwrocie austriacko-niemieckie zostało jeszcze wzmocnione; co do sprawy zaś wojennej miała się pewna wysoka osobistość wyrazić: „Nie ma już tajemnicy między Austrią i Niemcami; obydwa wojska tworzą jedną całość.”

Głoszą dalej, że cesarz Franciszek Józef został uspokojonym co do spodziewanych odwiedzin cara w Berlinie, o którym zresztą mówią, że ma tylko w Poczdamie oddać wizytę ceremonialną. Niemcy dalecy są od zawierania jakichkolwiek osobnych umów z Rosją na szkodę Austrii, a Bismark zapewniał, że podczas pobytu cara nie wychyli się z Friedrichshu, i tylko syn jego Herbert będzie nadskakiwał cesarowi.

Dzienniki zastanawiają się ciągle nad znaczeniem zjazdu. Na uwagę zasługuje przestroga bismarkowskiej „Post”, aby nie zważać na usposobienie Słowian austriackich, ale tylko Niemców austriackich, których był ściśle związany ze starodawnem państwem cesarskiem.

Cesarz Franciszek Józef ofiarował szefowi jen. szt. niemieckiego, hrabiemu Waldersee, brylanty do Leopolda, a hr. Herbertowi Bismarkowi nadał wielki krzyż orderu Leopolda z brylantami. Cesarz Wilhelm otrzymał od ces. austriackiego w darze 6 czarnych rumaków.

W paradzie wojskowej, jaka się odbyła d. 13. bm., objął komendę nad wojskiem oczekującym przybycia cesarza austr., cesarz Wilhelm. Punktualnie o godz. 9 rano przybył wraz z cesarzową niemiecką cesarz Franciszek Józef, ubrany w uniform swego pułku grenadierów. Cesarzowa miała na sobie białą amazonkę z ozdobami swego pułku kirasjerów a na pierś widniała wstęga Czarnego orła.

Cesarz Wilhelm zakomenderował: Prezentuj broń! muzyki zagrały hymn austriacki, poczem cesarz Franciszek Józef odebrał od niego

raport. Po odbyciu przeglądu wojska ustawiła się piechota do marszu. Cesarz austriacki, arcyksi. Franciszek Ferdynand, ks. Albert i ks. Henryk wraz z całym orszakiem, wśród którego znajdowali się i oficerowie obydwu mocarstw, ustawili się na środku placu pałacu. Cesarz Wilhelm wydobyszy wówczas paszasy, stanął na czele, kasalutował i przeprowadził swój wyborowy oddział, zatrzymał się ponownie po lewej stronie monarchy austriackiego. Gdy defilada się skończyła — rozpoczął się drugi marsz otwartymi kolumnami. Cesarz niemiecki prowadził wówczas pierwszy pułk gwardji, a cesarz Franciszek Józef swój pułk przy dźwiękach marszu Radeckiego.

Wspaniałe to i imponujące widowisko skończyło się o godz. 12 w południe, poczem monarchowie udali się do zamku w otwartych powozach.

Jeszcze większe na widzach wrażenie wywarły manewry pod Spandawą d. 14. bm. Były one między innymi ważne i z tego względu, że korpus wschodni użył w nich po raz pierwszy prochu nie dymiącego. Rezultat próby był w istocie wymiśnity. Huk ledwie słyszalny się dawał, a dymu nie można było nigdzie dostrzec ani śladu.

Supozycja tych manewrów była następująca: Armia wschodnia znajduje się w pochodzie na Berlin, który tylko słabo obsadzony jest przez armję zachodnią. Należąca do armji zachodniej twierdza Spandawa ma się właśnie bronić. Dla tej armji (pułkownik Wilczek) wybrano specjalne polecenie, aby się zebrała dnia 13. bm. wieczorem pod Spandawą, gdzie mają przybyć posiłki. Na lewym brzegu Haweli wysunął przedział swoje oddziały przednie aż do ostatnich linii fort-pocztowych. Dnia 14 rano przychodzi doniesienie, że przeciwnik przekracza z piechotą i artylerią pod Gatowem Hawelę, skutkiem czego komendant w Spandawie wysłał stojące mu do dyspozycji siły (8 bataljonów, 6 szwadronów i oddział artylerji) ku Gatowowi, by przeszkodził przejściu i zamknięciu twierdzy od prawego brzegu. Armia wschodnia otrzymała następujące specjalne polecenie: Wobec tego, że przeciwnik, odparty ku Spandawie, otrzymał posiłki, dostaje druga dywizja gwardji rusza w nocy z 13. na 14. przekończyć, z użyciem całego materiału mostowego, Hawelę na południe od Gatowa, wziąć za jakąś część czoła twierdzę i obsadzić ją, a w każdym razie pogorli w okolicy Spandawy. Brygada kawalerji ma kryć przejście dywizji. Komendantem jest książę Meiningen. Strzeły gwardyjskie mają przekroczyć Hawelę pod Gatowem, która w tem miejscu liczy 400 metrów szerokości. Przeprowadzenie tego zadania, jak już donosiliśmy, znalazło najwyższe uznanie tak cesarza Franciszka Józefa jak i otoczenia.

Po manewrach odbyło się śniadanie pod dwoma namiotami. Wzięło w niem udział około 70 osób. Potem powozami wrócili monarchowie i ich orszak do Spandawy, a stąd specjalnym pociągami do Berlina.

Po powrocie z ówczesnej odcieczki cesarz Franciszek Józef grób ces. Fryderyka III. gdzie złożył wieńce.

Następnie odbyło się śniadanie w zamku Babelsberskim u ces. Augusty, na cześć ces. Franciszka Józefa i arcyksi. Franciszka Ferdynanda. Śniadanie było na 68 nakryć.

Pisma niemieckie nie przepełnione są szczegółami odnoszącymi się do zjazdu. Zwłaszcza opisy obiadu galowego, na którym monarchowie wzniesli znane toasty, są bardzo obszerne.

Do sali obiadowej przybył dwór o godz. 7. poprzędzony przez 40 paziów w czerwonych frakach z białymi szarfami. Za nim postępował mistrz ceremonii hr. Eulenburg, który trzykrotnie kłaniał się przed cesarzami, aby grali. Bismark spóźnił się i przybył dopiero wtedy, gdy obaj monarchowie zajęli już swe miejsca. Z wielu stron zwrócono uwagę na jego obecność w sali, gdyż oddawna nie bierze on udziału w żadnym festynie dworskim, a mianowicie od owego zatargu, jaki miał z hr. Peroncher, który mu niewłaściwie miejsce przy obiedzie dworskim wyznaczył. Cesarz Wilhelm żartobliwie skinął palcem na Bismarka, który wiele jadł i rozpo-

Listy ze wsi.

XXVIII.

Jezupol dnia 11. sierpnia 1889. Byłem kiedyś tu nie w swoim domu, w towarzystwie pań i jednego mężczyzny. Człowiek był to jeszcze młody, gospodarz zawołany, bardzo gorliwy przyjaciel ludu, a przymtem wykształcony i myślący. Ten młody człowiek nie nazywał się wcale panem Stanisławem, ale że chce w niniejszym liście powtórzyć rozmowę, którą z nim miałem, muszę mu dać jakieś imię, bo inaczej zbyt trudnoby było pisać o tem, jak się nasze zdania różniły. Najprościej byłoby rzecz nazwać go po prawdziwym imieniu, ale nie mam upoważnienia do tego, abym jego zdania publikował; dla potrzeb stylistycznych tedy, nadam mu imię fałszywe, pseudonim autorski, i tym pseudonimem będzie, p. Stanisław.

Otóż p. Stanisław rozpoczął za mną wieczorem, przy lampie, dysputę dość polemiczną o sprawach krajowych; zdania jego nie były zdaniem członka wiecu dla miast i miasteczek, ale opinią opozycyjnej ciżmki, należącego do klas konserwatywnych społeczeństwa naszego, a opiniami tem ciżkowskim, iż nie są tak rzadkie u nas, i że wskazują pomiedzy kierunek, w którym się łatwo potoczy prąd naszej opinii publicznej, zawsze skłonniejszy do krytykowania, niż do popierania podjętej już, a wyraźnie określonej akcji.

Zaczął pan Stanisław atak jak następuje: — To pan byłś członkiem komitetu centralnego?

— Tak, panie, byłem.

— To przyznam się panu, że skoroście wla dze w wasze ręce wzięli, można było wyborami inaczej pokierować, jak panowie. Niepodobna było się dopatrzyć jakiegokolwiek myśli kierującej w całej akcji wyborczej. Żadnej kwestji naszej nie spojrzeliście śmiało w oczy; nagadano podnosząc wyborów i po wyborach bardzo wiele o solidarności i o rozstroju, o potrzebie tego, aby więcej Rusinów było w Sejmie, o niebezpieczeństwach jakich socjalistycznych i anarchicznych agitacji, a przyszłym wielkim stronnictwie konserwatywnem i o przyszłym centrum umiarkowanem i utrzymującym niby równowagę. Słów słyszałem wiele, czynów widziałem mało. Po powiatach robił marszałek powiatowy co sam chciał, i przysłał dowolnie zwolne zgromadzenie przyjaciół, komitetem przedwyborczym. Nicieście się panowie o to nie pytali, czy tam zawołano osoby odpowiednie, i czy zwolniali komitet, i jakkolwiek opinie publiczną reprezentuje. W niektórych powiatach zjechało się tylko czterech albo pięciu dobrych znajomych, wypili razem herbatę i obwołali kandydata narodowego, a raczej dobrego znajomego, któremu było pilno do Sejmu, choć rozum nakazywał w tym powiecie dopuścić do wyboru jakiegoś Ukraińca. Gdzie indziej zwołał p. marszałek do sali Rady powiatowej liczne grono wójtów i nie-wójtów, tak, że aż czarno było od siermięgi i od czapek baranich; liczył na to, że postawiona przezeń kandydatura zostanie przyjęta. Jeśli się nie przeliczył, wszystko szło regularnie; ale trafiało się, że zwolniali wyborcy byli innego zdania od zwolniającego marszałka, a wtedy p. marszałek, nie wiele myśląc, kazał głosować w ten sposób, aby jego popleczeni głosili na prawo, a przeciwnicy na lewo; pokazało się, że popleczeni byli to dwudziestu a przeciwników stu. Rezultatem marszałkowi to nie nie szkodziło, wbrew oczywi-

stości orzekal, że jego własne zdanie zwyciężyło i o tem raportował do centralnego komitetu. Pisanie przeciw temu doniesieniu protesta, ale te protesta nigdy się na nie nie przydały; komitet, który od razu zatwierdził podanego mu kandydata, stał przy tem uparciu, leniwie, zaspawo, uszy sobie zatykał woskiem i już się czego nie słuchał. Tylko w takim razie zmienić komitet swoje zdanie, jeśli p. marszałek je zmienił, i jeśli napiął potem, że nie pan X, tylko pan Y ma zostać wybrany; pisał to nie zapytawszy się nikogo, nie poradzawszy się z nikim, a komitet kiwał na to głową, jak chińska lalka z porcelany za wystawą sklepową.

Usiłowałem wytłómaczyć p. Stanisławowi, że jeśli komitet chciał być tylko regulatorem akcji, musiał ją sam powierzać w ręce męża, którego sama opinia powiatu niejako wskazywała, a tym był najdosłowniejszym marszałek powiatowy, że daleko do szczegółów akcji komitet centralny nie mógł się mieszać, nie znając dokładnie terenu, a zresztą zaniado zajęty kierunkiem wyboru, miał obowiązek przedewszystkiem osuwać, aby nie było po powiatach szczyzny, aby się nie tworzyły liczne przeciwne sobie komitety lokalne, i że to mu się po największej części udało, że wreszcie rezultat wyborów dowodzi tego, że kandydaturę przez komitet centralny postawioną, po największej części zwyciężyły.

Pana Stanisława wcale nie przekonały moje wywody i stanowczym głosem odezwał się w te słowa:

„To nie wpływ komitetu centralnego zwyciężył, bo jego i znać nie było, bo się na komitecie nie wiele oglądano, a raczej na rząd. Było rzeczą upokarzającą patrzeć na to, jak się niektórzy kandydaci nasi tam turbowali, co rząd zrobi, jak się czuli bezsilnymi, bez pomocy p. staro-

sty, jak pukali do namiestnika, jak narzekali na to, że nie znać dziś tak energicznej akcji rządowej jak niedgdy, jak chcieli być koniecznie posłami mianowanymi przez namiestnictwo, a nie wybranymi przez wyborców. Wstrętnościwość namiestnictwa, która mu posyłała za zasługę, obywatelstwo miało jak zdradę narodową, a gdy kandydaci przechodzili bez pomocy żandarmów, tak się temu dziwno, jak gdyby którego z nas wybrano posłem w Montevideo, albo w Japonii. Dawano sobie nieustannie świadectwo ubóstwa i świadectwo niemocy, a jeżeli gdzie wyjątkowo znalaziono powiat, w którym ktoś z naszych, własną pracą, własną zasługą, nienastannym trudem i poświęceniem, zdobył sobie takie zaufanie u ludu, że był tego ludu posłem, przez sam lud wskazywanym, wtedy nie umieliśmy uszanować jego kandydatury, wtedy zachęcalo się do temu, to owemu posłać go krzesło, i własnymi nierozważnymi rękami burzyliśmy dzieło, przez jednego z pośród nas, dla nas wszystkich, panów i chłopów zarówno, dokonano. Przecistawialiśmy kandydaturę kandydaturę, podburzaliśmy lud przeciw nam samym i podburzaliśmy mu hasła obosieczne, niebezpieczne, a tem niebezpieczniejsze, że nie rozumiały. Prawda! Powstały przeciw temu rozdwojeniu głosy potępiające, poważne, uroczyste, a jednak dźwięnie jednostronne. Jeżeli winowajcą był demokrat, jeżeli chodziło o przeprowadzenie kandydata z opozycji, nie było słów dość ostrych na jego potępienie. Ale jeśli to był potomek senatorski, albo choćby tylko zamożnej i szlacheckiej rodziny, o którym się spodziewano, że zasiądzie w sejmowej prawicy, albo przynajmniej w centrum, milczano, pobłażano, jakby to nie było ani niekarność, ani niesforność, jakby to było naturalną swawolą, dozwoloną wielkomocnemu panu. Taką pobłażliwością nie ufundujemy narodowej karności i jeżeli się

komitet centralny ludzi, że pokierował wyborami, to się oddaje zaiste niepojętemu złudzeniu.”

Tak to zawirował p. Stanisław. Słuchałem nie bez przykrości, a musiałem przyznać w duchu, że chociaż nie wszędzie to było prawdą, co p. Stanisław mówił, bywało czasem prawdą. Wskazano mi mniej ciżmę, że zarządy, czynione komitetami centralnymi, jako takim, były niesłuszne, odpieram tedy taką mniej więcej odpowiedź:

„Zapominasz pan, że komitet centralny jest władzą tylko moralną, że go słucha ten tylko, który go słuchać chce, i że nikogo do posłuszeństwa przymusić nie może. Obowiązkiem jego przeszkadzać rozdwojeniu narodowemu, o ile to jest w jego mocy. Temu obowiązku uczynił zadanie najlepiej wtedy, gdy powagi swojej użyje w sposób jak najbardziej umiarkowany i gdy nie naciągać do zbyt ciężej karności narodowej, o którą winien był bardzo dbać, a która i tak zbyt łatwo się urywa. Jeśli komitet, nie wynajdujący żadnych przekonań politycznych, a regulujący tylko daleką swobodę ruchy powiatów, spotkał się przeciwieństwem i w owidzie z opozycją, z nieposłuszeństwem, można być pewnym, że spotkał się z poważną insurrekcją, gdyby był chciał przy wyborach zapewnić zwycięstwo jakiegokolwiek systemu politycznego.”

A to do suchego odparku p. Stanisław: „A to dlatego, ponieważ sejm nie składał się z osobistości, których powaga byłaby uszanowana w kraju. Gdyby takie osobistości były weszły do komitetu, byłoby imi mógł wyborami pokierować.”

Wieciech Dniwianychi.

(Dok. nast.)

odrazu pić szampa, aby być posłusznym poleśnieniu lekarza.

Przed rozpoczęciem obiadu zwrócił się cesarz Franciszek Józef do stojącego za sobą pałaz który miał podawać talerze i parę słów do niego przemówił. Podczas obiadu rozmawiał cesarz austriacki żywo z cesarzem Wilhelmem i z cesarową, a także arcyksiężką Franciszką Ferdynandą prowadził ożywioną rozmowę z cesarową i księżką Albrechtą. Po drugiej stronie stołu rozmawiano również żywo. Ks. Bismarck i zwykłe milicję hr. Moltke rozmawiali dużo z siedzącym obok nich hr. Kalnokym. Bismarck wyglądał bardzo dobrze, co powszechnie zauważono.

Gdy napoleono kieliski szampa, uderzył cesarz Wilhelmu swoim nożem trzy razy o szklankę. Zapamiętało go głęboko milczenie. Wszyscy powsta. Cesarz Wilhelmu zwrócił się do cesarza austriackiego i rozpoczął swój toast, z początku cicho, a następnie coraz głośniejszym i silniejszymi słowami. Gdy wspominał o cesarstwie, głosem: *Viribus unitis*, głos jego brzmiał dźwięcznie i silnie, a na twarzy cesarskiej mowy malowało się pewne wzruszenie. W końcu wznosił głośny okrzyk na cześć cesarza austriackiego, a całe zgromadzenie powtórzyło takowy z entuzjazmem i stojąc wysłuchało hymnu ludowego. Gdy odegrano hymn, podniósł cesarz Franciszek Józef swój kielich i donośnym głosem, wypowiedział swój toast. Zgromadzenie znów hukem okrzyki. Cesarz Franciszek Józef dotknął następnie swoim kieliszkiem kieliska cesarskiej i cesarza Wilhelma, a obaj monarchowie serdecznie uścisnęli sobie dłonie. Na obcych wywarły obie mowy głębokie wrażenie. Była to uroczysta, poważna chwila, gdy obaj monarchowie w takich słowach dali wyraz swemu uczuciu wobec całego świata.

Po toastach podawano dalsze potrawy. Wkrótce potem cesarz Wilhelmu podniósł swój kieliszek i przypił do hr. Kalnokiego, który powstał, skłonił się głęboko i wychylił swój kieliszek. Gdy cesarz Franciszek Józef chciał przypić do Bismarcka, rozmawiał tenże właśnie z Kalnokym. Cesarz Wilhelmu, który dostrzegł zamiar cesarza Franciszka Józefa, zwrócił na to uwagę kanclerza. Ks. Bismarck powstał też szybko i stojąc wychylił swój kieliszek.

Obiad trwał do godz. 8, poczem powstał dwór, a obecni w tym samym porządku, jak przyszli do obiadu, cofnęli się do dalszych apartamentów.

Jeszcze przed zakończeniem obiadu ukazało się osobne wydanie *Reichsanseigera*, zawierające toasty monarchów. W toście cesarza Wilhelma nie podał *Reichsanseiger* słów: *Viribus unitis*. Zdaje się przeto, że cesarz Wilhelmu dopiero dodatkowo wtrącił te słowa do tekstu swej mowy.

Menu obiadu było następujące: Ostrygi, rosół z tapioki, łosoś reński z sosem, polędwica wędzona z jarzyną, kapłon z sosem indyjskim, homary z remuladą, zembler sarwi z kwaśną śmietaną, sałata owocowa i selerowa, budyni angielski, legumina poziomkowa, sery, lody i deser.

Głos boleści.

Ojciec, bezustannie oddawany ziemi polskiej na łup Niemcom, dlatego, że brzęczą złotem w kominiarzach kolonizacyjnych, wywołuje rumieniec wstydu na twarz każdego Polaka, przejmując nas uczuciem takiego upokorzenia, takiej boleści, jakiej może być dla kłosa, żądne przewzięcia narodu w sercach polskich nie budziło.

Cierpi, grzączy, łez z głęboko bolejącego serca płynący głos dotyka nas w tej sprawie z Prus zachodnich. Oto co nam pisał:

„Skoro kolonizacja niemiecka postawiła stowionowy worek z markami w Poznaniu, wszystkie nasze syny marnotrawne, gołe, obdarte, głodne, stanęły przed cieleciami złotych zdaleka, przypatrując mu się ciekawie: „Och, oby mieć garść tego złota — westchnęli — i mógł pohulać za nie dni kilka — a potem umrzeć.“ Przeglądli się własnej myśli, bojaźliwie spojrzeli na siebie, sumienie po raz ostatni odważyło się: „O niedźwiedzi, świat was przeklinia i potępi! co robicie — ziemię ojczystą za grosz judaszowski chcecie sprzedać?“ Niekiedy poczęli się cofać,

lecz z tyłu głód i nędza straszliwa pokazała im zęby, szczydło mówić: „A cóż to wady wam bierze? Ojciec wie, że przefrzymarowali ojczyznę i wolność, a wam wtyd sprzedają smutną ostatnie, które już tak nie wam pomóż nie mogą! Odważyć śmiałości, tonący brzytwy się chwytają, a nikt go za to nie potępi!“

Poskutkowało. Już teraz śmiało przystąpili do cielec złotego, a kłaniając się nisko, zawołali chórem: „*Mortui te salutant* — daj nam pieniądze bo umieramy.“

I raucano jak psom głodnym garść marek, a zabrano to co po ojcach zostało: ziemię ojczystą.

Na ona wieść posypały się artykuły do gazet: jedni ich potępiali, drudzy uniewinniali, twierdząc, że lepiej wziąć kilka marek, jak stracić wszystko; zresztą ziemia to towar — za naszy czasów pieniądź to grunt, a ziemia bagactwa, zwłaszcza, że gospodarstwo weale się nie opłaca.

I co prawda, niejeden zarwał suto jeszcze grosza. Lecz zamiast kupić zań kawałek ziemi i dorobić się na nowo, wolał pójść na bruk do miasta i dogryzać kości.

I niejednemu psu bratu boleśnie się zrobiło. „Ja tu w pocie czoła pracuję na codzienny kawałek chleba: a mimo wszelkich wysiłków, ziemia mi rodzi osty i ciernie — patrzcie tylko sąsiedzi resztkami gonili, a to dzięki 100 milionów, jako pan wielmożny żyje sobie w mieście. Pojadę i ja do Poznania ukradkiem, a może i mnie się co dostanie. Przecz nieważne skrupuły! — wszak już Rzymianie mawiali: *O cives, cives, quærenda pecunia primum! virtus post nummos!*“

Jak mówił tak zrobił i Zbraclim sprzedał. Ręczę wam za to. Możecie być o tem pewni, że gdy w *Torunskiej Gazecie* ukazuje się jermiejada na złe i liche czasy, to p. D. z całą rodziną, francuską gubernantką i pedagogiem niemieckim, kandydatem protestanckiej teologii, pojechał na wystawę do Paryża, a p. P. S. lub X. pod Świeciem, Gołubiem, Brodnica lub Wąbrzeźnem lub Chojnicami sprzedał swój folwark niemieckiej kolonizacji. *Multæ adhuc sunt filii perditionis!*

Smutnie i boleśnie! Na dziesięciu palcach można tu zlać policzyć — a po kilku latach i pięciu palcy będzie za wiele. Smutnie i boleśnie, ale inaczej być nie może. Z urodzenia Polak, z wychowania pół Francuz pół Niemiec, z wiary ni katolik ni protestant, coż takie cudactwo warto! Jakże można utrzymać majątek, gdy tu, mając mleko pod nosem, niedowarzony, niedopieczony młodzieniec, żyjący jawnie w gorączkowym stosunku z kobietą z bruku, już na akademii robi 20 tysięcy talarów dług! Takich ludzi nie ma co zakładać, żal tylko tej ziemi polskiej, żal ludu polskiego, który pójdzie na cztery wiatry....

Jednorocznicy ochotnicy.

Diennik rozporządzeń dla armii podaje w swym ostatnim nrze z d. 10 b. m. nowe postanowienia co do tej instytucji, mającej wejść w życie już z d. 1 września b. r.

Postanowienia te strefiło się dają jak następuje:

Jednorocznicy ochotnicy, którzy wstąpili do służby prezenyjnej przed ogłoszeniem nowej ustawy wojskowej, przetrwać ją jednak musieli. Podlegają w dalszym ciągu jej pełnieniu postanowieniom instrukcji z r. 1886.

Jednorocznicy ochotnicy medycy, assestrowani przed ogłoszeniem nowej ustawy wojskowej i mający jeszcze odbyć półroczną służbę prezenyjną jako żołnierze, mają uwiadomić swoje korpusy właściwe, kiedy służbę tę półroczną i w jakim korpusie w czasie uformowania ustawy wojskowej, odbyć zamierzają. Ci jednorocznicy ochotnicy, medycy, którzy czasu i korpusu, w którym zamierzają odbyć służbę półroczną, nie posiadają, mają być do niej powołani 1. kwietnia roku następnego po tym, w którym służbę jednoroczną rozpoczęli. Pełniający służbę w oddziałach sanitarnych i szpitalach garnizonowych, mają być powołani do tego pułku piechoty, do którego uzupełnienia należą. Przeniesienie natomiast ma się odbyć w dniu prezenyjnym. Powołani jednorocznicy ochotnicy farmaceutów i weterynarów, mogą pełnić służbę jednoroczną dopiero po uzyskaniu dyplomu, przeto ci z nich, którzy dyplomu, podług dawniejszych postanowień, do czasu na odbycie służby prezenyjnej im dozwolonego, nie

uzyskali, mają być traktowani po myśli przepisów wojskowych pierwszej części.

Wojskowa wystawka rezerwistów w uzupełniających rozpoczyna się 3. października 1889.

Przeniesienie do służby w marynarce nastąpi 31. grudnia 1889.

Pod rubryką „szczególne postanowienia“, poleca się rezerwistom uzupełniających, assestrowanych jako „mniej zdalnych“ (minder tauglich), posiadających warunki do pełnienia służby jednorocznej, zanotować jako takich w karcie zdatości (Widmungskarte), paszporcie wojskowym, protokole assestrownym i w księdze głównej. To samo dotyczy rezerwistów uzupełniających „mniej zdalnych“, którzy później nabyli warunki do prawa służby jednorocznej. Ci rezerwisti uzupełniający, którzy zostają przypisani do służby prezenyjnej jednorocznej, nie mają być zaliczani do listy jednorocznych, rozdzielanej podług § 25, 4 ustępu ustawy wojskowej, pomiędzy linię a landwerę. Obowiązani do pełnienia służby wojskowej, a na podstawie dawnej ustawy wojskowej uwolnieni tymczasowo od służby, co do których zdolności słuszenia nie ma dotychczas rozstrzygniętego orzeczenia, mają być poddani przy głównym poborze r. 1890 lekarskiemu badaniu i assestrowni.

Trzeci rozporządzenie okólnikowe publikuje rozporządzenie austriackiego ministra oświaty, dotyczące ułatwień, jakie udzielone będą słuchaczom akademii sztuk pięknych w Wiedniu i słuchaczom uniwersytetów. Co do słuchaczy akademii sztuk pięknych w Wiedniu rozporządzenie z d. 1. sierpnia br. następujące zawiera ułatwienia: 1. Immatrykulacja odbyta zatrzymuje swój walor przez cały rok prezenyjny dla tych słuchaczy, którzy podczas studiów zakładają w charakterze ochotników jednoroczną służbę prezenyjną. Odnosnego roku nie można jednak pociążyć na przepisany czas studiów.

2. Jednorocznicy ochotnicy, immatrykulowani na akademii, zatrzymują podczas pierwszego roku prezenyjnego stypendja, udzielone im na akademii w celu studiów. Wypłacanie stypendjów następuje za pokwitowaniem, które ma być wizacone nasampród przez prezydentów wojskowych a potem w sposób przepisany przez rektorat akademii.

3. Odbywanie jednorocznej służby prezenyjnej nie sprzeciwia się u immatrykulowanych słuchaczy akademii udzielaniu stypendjów.

4. Tym ochotnikom jednorocznym, którzy w myśl § 25. ustawy z d. 11. kwietnia 1889 mają odbywać drugi rok prezenyjny, dozwolone jest w pierwszym okresie tygodnia drugiego roku prezenyjnego wnieść do rektoratu podanie, potwierdzone przez obojętne prezydentów wojskowych, o zastrzeżenie udzielanego im stypendjum.

Obowiązkiem zaś rektoratu będzie podanie to przedłożyć wraz ze swoją opinią do rozstrzygnięcia ministrowi jako władzy, mającej nadzór nad stypendjami. Jeżeli zaś bezpodstawnie po odbyciu drugiego roku prezenyjnego oddadzą się dalszym studjom, wtedy stypendjum, o ile została powstrzymana jego wypłata, natychmiast udzielone im zostanie na nowo.

5. Rozporządzenia §§. 2. do 4. mogą o tyle tylko być zastosowane, o ile się im nie sprzeciwiają osobne, dotyczące fundacji stypendjów, rozporządzenia.

6. Zresztą przepisy, dotyczące udzielania, pobierania i odbierania stypendjów obowiązują i ochotników jednorocznych w miarę tego, że co do ewentualnych wyjątków, zastrzegających faktycznie zajmowanie się nauką, nie należy uwzględnić czasu, w ciągu którego stypendysta lub stypendystka o stypendjum odbył rok prezenyjny, ale period, poprzedzający bezpośrednio czas służby wojskowej.

7. Co do zwalniających od esamenu mają być zastosowane odnośnie do potrzebnych wyjątków ze studiów odpowiednie rozporządzenia (§. 6.)

8. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

Co do słuchaczy w wyższych zakładach naukowych rozporządzenie w § 1. zawiera przepis, że wplis w roku służby ochotniczej nie jest ważny, a gdyby mimo rozporządzenia został z-konany, to kurs ten nie może być pociągnięty w czasie trwania studiów. Gdyby zaś przy egzaminie kurs ten ukończonym został, wówczas unieważnia się sam rezultat egzaminu, a wystawione świadectwo cofnięte być musi.

2. Każdy słuchacz wyższego zakładu żądający absolutorium albo w myśl istniejących przepisów potrzebujący absolutorium celem przystąpienia do teoretycznego egzaminu państwowego, do rygorozów, do egzaminu naukowyjskiego, dla strzymania dyplomu z politechniki albo z wyższej szkoły rolniczej — musi złożyć dowody, że przepisany czas studiów odbył bez kumulowania z wojskową służbą prezenyjną.

Udowodnić to może albo: 1) przez potwierdzenie w myśl §. 3. a. niniejszego rozporządzenia, że nie należy weale do wojska, albo 2) przez potwierdzenie myśli §. 3. b., że służby jednorocznej jeszcze nie odbył; 3) przez potwierdzenie w myśl §. 3. c. albo d., że odbył służbę jako jednoroczny ochotnik w czasie, w którym studiów nie odbywał; 4) że wzięty został do wojska na lat trzy w czasie, gdy był zapisany do zakładu wyższego, służby jednak czynnej nie pełnił, albo taką służbę wykonywał, która wliczenia kursu nie wyklucza.

§. 3. zawiera instrukcje dla władz politycznych i wojskowych co do wydawania przytoczonych w §. 3. potwierdzeń.

§. 4. określa, że §. 1. tego rozporządzenia nie ma zastosowania do tych słuchaczy, którzy przed wejściem w życie tej ustawy służbę ochotniczą już odbyli lub rozpoczęli, słuchaczy jednak medycy, którym dozwolona została półroczna służba prezenyjna w kwietniu 1889, rozporządzenie to w zupełności obowiązuje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. sierpnia.

* **Pobyt cesarza** na manewrach w Galicji potrwa od 8. do 9. września. Podczas skombinowanych manewrów piechoty, artylerji i jazdy główna kwatiera cesarska będzie w Pawłowskiu (we dworze hr. siemiońskiego). Podczas następnych manewrów jazdy cesarz będzie mieszkał w Krakowie.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badoeni** odwiedził Jarosław, Kraków i Jaworów, powrócił we środę wieczorem do Lwowa.

* **Hr. Agenor Gołuchowski**, poseł austro-węgierski w Bukareszcie rozpoczął z d. 13. bm. trzymiesięczny urlop, który zamierza spędzić przezwaznie w dobrach swych w Galicji.

* **Mianowania**. Minister wysłał i oświaty zamianował dla rygorozów lekarskich prof. dr. Ludwika Teichmanna komisarzem rządowym, a prof. dr. Napoleona Cybulskiego, zastępcą kom. rząd. dla ścisłych egzaminów lekarskich w uniwersytecie Jagiellońskim, w ciągu roku szkolnego 1889/90 odbyć się mających. Dalej zamianował minister docenta dr. St. Penikę współegzaminatorem, docenta dr. Wład. Ant. Gluzińskiego zastępcą egzaminatora przy drugim ścisłym egzaminie lekarskim, tyt. nadzw. prof. dr. Alfreda Obalińskiego współegzaminatorem, a docenta dr. Ant. Marsa zastępcą współegzaminatora przy trzecim ścisłym egzaminie lekarskim, na czas roku szk. 1889/90.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Wino. Sokołowskiego w Krystynopolu, Włod. Kaleszyńskiego w Turku Wielkiej, Jana Freja w Józefowie, Andrzeja Olszarka w Perespie, Aleks. Gadowskiego w Kamionce Małej, Romka Lewickiego w Daszawie, Michała Jaworskiego w Nulimach i Natalję Szemańską stałą nauczycielką w Zuckowiu.

* **Probostwo rz. kat. w Czerniowcach** nadadzie prezydent krajowy Bukowiny ks. Karolowi Teichowskiemu, dotychczasowemu katechecie przy gimnazjum czerniowieckim.

* **Hr. Juliusz Andrassy** ma się coraz gorzej. Wedle ostatnich wiadomości z Budapesztu stan jego jest zatrważający. Z Koloszwaru (Klausenburg) wzywano doń telegraficznie prof. tamiejszego uniwersytetu dr. Purgesza.

* **Złote wesele**. W Włopolu pod Ropczycami dnia 11. bm. obchodzili małżonkowie Jan i Karolina z Langierów Stadnikowie 50 rocznicę ślubu. Rodzina, otoczona smuceniem sąsiadów i ludu wiejskiego, przyjmowała gościnnie gościnie, oraz występowała błogostawieństwa udzielono listownie przez ks. biskupa tarnowski.

* **Pułk 20. piechoty** w Krakowie otrzymał we środę wiadomość telegraficzną, iż cesarz mianował jego nowym wiceksiążką ks. Henryka, brata cesarza Wilhelma. Wskutek tego wyjeżdża do Berlina deputacja tego pułku.

* **W akademii wojskowej** W. Neustadt, z powodu wielkiego napływu młodzieży, będzie z nowym rokiem szkolnym otworzoną paralela w 1. klasie. Do innych zakładów wojskowych okazuje się również niewystarczający natłok frekwentantów tak na miejscach niepełnych, jak i na pełnych.

* **Roznica uni i lubelskiej** zgromadziła 15. sierpnia już o 5 rano spórę garstkę młodzieży na Kopcu, na pamięćkaję tęsypany. Przy odgłosie salw młodzieżowych odpływno okolicznościowo płacił tak polskie jak i ruskie. Chorygiew powiadała

dział cały. Po południu przeszedł deszcz wykonaniu dalszych punktów programu już uroczystość.

* **Zmarli we Lwowie**: Stanisław Borylski-iewicz urzędnik kasy krajowej w 37 r. życia i Wiktor Spasuta, małżonka lekarza, w 76 r. życia.

W Jarosławiu zmarł dr. Jakób Raff, lekarz, członek Rady gminnej i powiatowej, tudzież prełożony tamtejszego zboru izraelickiego.

W Lublinie zmarł w tych dniach Feliks Zastowski, współwłaściciel drukarni i litografii pod firmą Nowoczyńskiego, tudzież autor komedji p. t. „Trzy firmy“, wystawionej przed rokiem w Lublinie.

W Włocławku, koło Odesy, zakończył życie Ryszard Małachowski, obywatel gm. chersoński, znany rolnik.

W Berlinie zmarł dr. Robert Helmholtz, syn najznakomitszego fizyka Niemiec, Hermana Helmholtza. Zmarły, który wskutek organizacyjnego błędu pederowego całe prawie życie chorował, tak, iż nie mógł nawet przez długi czas odzwiać żadnych szkół; posiadał pomimo to potrzebne egzaminu gimnazjalnego i uniwersyteckiego i poświęcił się ulubionemu przedmiotowi: badaniem fizyko-matematycznym. Ogłosił z dziesiątą set kilkanaście szkiców, które rokowały mu znakomitą na polu naukowym przyszłość. Posiadał on również znakomity talent pisarski.

* **Zabawa towarzyska** połączona z przedstawieniem amatorskim odbędzie się w niedziele dnia 18 sierpnia br. na korzyść funduszu stow. rybak. lwow. „Gwiazda“ w ogrodzie własnym (ul. Franciszkańska 1. 7). O godzinie 5. po południu rozpocznie się koncert muzyki wojskowej 95 pp., oraz rozmaite gry i zabawy towarzyskie jakoteż: strzelanie z łuków o nagrodę, rzucanie piłki do kosza i t. p. O godzinie 6 wieczorem nastąpi tańce. O godzinie 8 wieczorem w nowo urządzonej teatrze letnim odegrają członkowie stowarzyszenia obraz ludowy Staszowskiego: „Noc świętojańska“. Biletów nabyć można w biurze stowarzyszenia ul. Franciszkańska 1. 7. W razie niepogody zabawa wraz z przedstawieniem odbędzie się 25. sierpnia br. z niezmiennym programem, na które poprzednio zakupione bilety są ważne.

* **„Sylwan“**, organ galic. Towarzystwa lwowskiego, będący tak cennym piśmie fachowem dla naszych leśników, zamieszcza w sierpniowym swym zeszyte wyborze wykonany fototyp p. Henryka Szulcewskiego, zastępcy dyrektora krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, ukończony przez swych uczniów wychowawców całego pokolenia raedonalnych i młodych kraj swój leśników polskich. Do portretu dołączone krótki życiorys, a którego dowiadujemy się, że p. H. Szulcewski d. 14. lipca 1889 ukończył 70 lat życia. Jakaż radość ducha i ciała zachowały namu nestorowi leśników gorące żamłownianizmy i pracy! *Ad multos annos!*

* **Budowa drugiego toru** na kolei Karola Ludwika od Krakowa do Dębicy, rozpoczęta, jak wiadomo, d. 1. bm. postępuje bardzo szybko. Dostawa ogółem konstrukcyjnych mostów, szyn, swrotek i innych części żelaznych, została na bardzo krótkie terminy zabezpieczona, tak, że z końcem b. roku tor cały będzie zupełnie wykonany.

* **Umundurowanie urzędników państwowych** ma uleść zupełnej reformie. Dalszejsze mundury urzędników państwowych na wzór wojskowych, oficerskich, zostaną zniesione. Wszystkie dyktasterje urzędników otrzymają mundur jednolity, podobny urządowi do marynarskiego; zatem surdut długi, zapinany na dwa rzędy guzików z czarnego sukna i takielki spodnie i kamizelki. Miejsce dotychczasowej czapki kroju oficerskiego, zastąpi „kepi“ francuskie. Mundur będzie odrobiony w szlify i kolierze złote lub srebrne. To samo i niezgrabne kapelusze stosowane, zabycie archeologiczne, mają być zniesione i zastąpione kapeluszem nowej formy. Projekt powyższy został podobno przedłożony do zatwierdzenia cesarzowi.

* **Opłaty pocztowe**. Minister handlu B.ouge hem wydał rozporządzenie, mocą którego zostały uwolnione wszelkie państwowe zakłady wychowawcze od opłat pocztowych, dotyczących listyśki listów, ale i innych przesyłek w sprawach urzędowych.

* **Dar cesarski**. Cesarz udzielił z prywatnej swej skarbicy gminie Obilisz, w powiecie stowoszkim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Ofiara**. Pogorzelcom miasta Podhajec, które przed dwoma miesiącami kompletnie się spaliło, udzielił hr. Hirsch 50.000 franków zapomogi, które już między nich rozdzielone zostały.

* **Samobójstwo węgla**. Stefan Gaa, młogowym młodzieży odstawiony d. 5. bm. do więzienia przy sądzie karnym w Samborze, odebrał sobie w celi więzienniej życie przez powieszenie.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

Dramat w pięciu aktach wierszem

Ludwika Doczińskiego,

przełożył

FRANCISZEK KONARSKI.

(Dokończenie)

Apor.

Ja chce nam zostać i mam też nadzieję. Być nim, bo szczęścia poznałem granice. Nie żądyj sytości: obowiązków służba. Udziałem naszym w świecie, w niej przeto. Niech każdy z ludzi szuka szczęścia swego.

Marja.

O, ty masz siłą, szlachetny Aporze, i mówisz z głębi serca swojej Marji.

Elżbieta (do jednego ze szlachty). Spytajcie, czy już kapłan gotów.

(Szlachcie odchodzi).

Królu, Wiesz, że niebo pragnie tego związku, Bo się trzymają i żadna ich siła. Rozewrad więcej nie zdola. Jeśli to Nie jest miłością, to znad jest czemś wyższem, Bo jest ręką dożgonnej wierności.

Ludwik (spojrzawszy na Katarzynę). Chcecie więc siebie wzajem?

Apor, Marja (razem).

Tak!

Czekaj! A teraz pomyśl o dziewczęciu W Italii!

Apor (chwytając rękę Marji). Nie mów teraz o niej, panie! Ona daleko i nie żyje dla mnie.

Katarzyna (zastawiając po schodach, do siebie). Ona daleko i nie żyje dla mnie! Gdybym nieszczęsna tem i tem być mogła!

A gdyby blisko była, czyż się oprzeć Jej miałbyś siłę?

Elżbieta. Daj pokój, mój panie! Apor.

Blizszą mi była, niżli kiedykolwiek. Być nią już może — jam się przecie oparł!

Ludwik.

A zatem idźcie do — księdza!

(Na znak królowej otwiera się z boku dwoje drzwi, które wiodą do oświetlonej kaplicy. Apor i Marja zamierzają iść, Marja zatrzymuje długo wzrok na Ceccu, który nie może zapamiętać nad sobą).

Cecco (zastępuje im drogę).

Nie i nie!

Katarzyna (uspokajając go).

Bracie mój!

Cecco.

Ty tu! Katarzyno!

Elżbieta.

Kto to?

Ludwik.

To Katarzyna z Padwy — za swym bratem.

Przyjechał tutaj!

(Rozmawia po cichu z królową, która się zbliża do Katarzyny).

Apor (który oniemiał zrazu).

Ona tu! Ona tu!

Marja.

Rodolfo to! Ach!

Apor (z błędnym wzrokiem do siebie).

Ona jest zbyt piękna!

Zbyt piękna! Czyżli mogę to zapomnieć?

Ja czułem pierś jej przy swym pierści! Jam to Czoło całował! Mnie obejmowała.

Jej ramion miękka siła! Z ust tych Ja odech piłem... Ta dostojna dama,

To śliczne dziecko mojem niegdyś było.

Jednak mniej piękna, kiedy była moją.

Teraz o tyle piękniejsza — nie moja!

Niewieście! dumy kosztowny dyadem,

Lekki ramię wstyd, który twarz jej Ozdabia dzisiaj — krył się w owym czasie.

O, jak jest piękna! Jak spogląda na mnie!

Ach, zmyły tracę!

Marja.

Panie, wiele rzeczy

Przejrzałem teraz. Damię serca swego Do narzeczonej wysłać na śpięga.

Niechaj Rodolfo wam powie, że Marja

Mogła być słaba — fałszywym był Apor! Oto wasz pierścień...

Apor. Nie pojmuję ciebie! Oszeździł mnie Marjo!

Elżbieta (prowadzi opierając się Katarzynę do Apora).

Spojrzyj w oczy jemu,

Katarzyna (do królowej).

* **Kradzież w szpitalu wojskowym.** Oczerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Wczoraj w południe starszy lekarz pułkowy dr. Pollak doniósł prezydentowi miasta, że rekrut Piotr Karpowicz, za pomocą podrobionego klucza, otworzył szafkę, w której znajdowały się kasety i skradł z niej 300 złr., które podobno powierzył do przechowania swemu bratu, kowalowi. Skutkiem tego doniesienia, rekruta Karpowicza aresztowano i oddano sądowi karnemu.

* **Znaczną kradzież popełniono w nocy na 10. bm. w Strzynie.** Skradziono wiele kosztowności, złotych i srebrnych zegarków, bransolet, pierścionki, łańcuszki i kolczyki, wartości 2000 złr. — W Żółtku zaś skradziono dnia 6. bm. Pinkasowi Weinfeldowi złoty damski łańcuszek o małych ognikach z kutasami, 6 srebrnych łyżeczek, 12 srebrnych kubków, srebrną wieszakę, złoty sygnet i srebrny zegarek, wartości przeszło 100 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 16. sierpnia:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. godz. w południe dnia 14. bm. mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo szumowate, a powietrze wilgotne. Średnia temperatura doby pierwszej była 14.1°, drugiej 12.0° C; najwyższa 19.4° C w środku popołudnia; najniższa 10.0° C wczoraj w nocy.

Przez obie doby padał deszcz z przerwami — opad ze środy wynosił 3.8 mm., wczorajszemu 8.9.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w półn. Rosji; wyższa 770—765 w południu; najniższa 10.0° C wczoraj w nocy.

Prognostyka na dobę następną od 12. godziny w południe 16. sierpnia:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz z przerwami.

* **Jutro, d. 17. sierpnia: św. Anasztazego.** — św. Jowanna.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o zamieszczenie:

„Rozchodzi się tendencja roszczeniowa, że brałem udział we wzięciu miast i miasteczek, że jest zupełnie nieprawdą, gdyż jako właściciel większej posiadłości do tego wcale nie mogłem, ani chciałem. Okaże jaka wyborcza w powiecie góreckim, której przewodniczyłem, była prowadzona z ramienia komitetu centralnego, a wyrażając przeciw akcji pokątnie saviżanego wlewu miasta Błocna i właścicieli okolicznych.

Gorlice d. 15. sierpnia 1889.

Władysław Płocki.

— **Szczawnica d. 14. sierpnia.** (Kor. Gaz. Nar.) (TW) Z Balu urzędowego z dnia 6. bm. w Szczawnicy uzyskaliśmy 410 złr. 20 ct. Wydatki urzędowe balu wynosiły 125 złr. 20 ct. przeto czysty dochód 285 złr. w myśl uchwały komitetu rozdzielono w jednej połowie na weteranów krakowskich w drugiej zaś na weteranów we Lwowie. Kwota 142 złr. 50 ct. oddano jednocześnie na ręce p. B. Goldmanna skarbnika we Lwowie.

— **Cholera wybuchła w Sebastopolu.** Tak przy najmniej donosi *Now. Wremia*.

— **Nauczyciele czy zbójcy?** Przed poznańską Izbą karną toczyła się d. 13. bm. następująca sprawa: Nauczyciel Włodzimierz w Zalesiu oskarżonym został o rozbicie i spieniewanie trzask usmiał przy wykonywaniu swego urzędu.

W maju 1887 r. miała uczennica Marianna Walkowska napisać na tablicy zdanie w języku niemieckim, czego wszelkie dokonanie nie umiała. Oskarżony wymyślał jej za to dwa policzki tak silnie, że Walkowska uszyła natychmiast wielki ból w lewym uchu. Rodzice jej udali się zaraz do Szwarskiego do lekarza, który stwierdził skaleczenie usznego bębna. Dalszej jeszcze nie słyszy owa dziewczynka prawie nie na lewe ucho.

Drugi przypadek dotyczył uosonicy Katarzyny Król. Nauczyciel uderzył ją kilka razy grubym na palec kijem w plecy. Przy rewizji dalsze znalazł lekarz na lewym ramieniu dwie małe, a na prawym dwie wielkie plamy krwi nabiegłe.

Uosonia Franciszka Mgrasza uderzył oskarżony trzask tak silnie w głowę, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu.

Sędz skazał oskarżonego na 70 marek grzywny lub siedem dni więzienia. Prokurator wycelował 2 miesiące więzienia.

Przychoźnik do sprawy nauczyciela Włodzimierza oskarżonego na rok więzienia za pobicie Anasztazego Wachowiaka, skutkiem czego śmierć tego nastąpiła.

To jest omyłkowość pruska!

— **Włocławek.** D. 13. wieczorem zatrzymała się nagle winda tej wieży w wysokości 20 metrów nad H. piętrem, na ogromnym przesileniu 15 siedzących w niej pasażerów. Kobiety miały się strach. Intenierowie napróżno usiłując różnymi urządzeniami władze w ruch wprowadzić do góry lub zjechać w dół, w końcu kasad potoczyła się pomostem ze schodami.

— **Zdrowie króla Otona** znajduje się w coraz w gorszym stanie. Niespodziewanie monarchę za trudnością można nakłonić do jedzenia, do tego natomiast traci on na siłach i obudzie. Do przechadzki pieszkiej, choćby po ogrodzie, czy po rowach wsi nieprzezwyciężony. Losom króla opiekę się głównie kuzynka Teresa, córka kr. reagenta Luipolda, w jej ręce bowiem spoczyła owa opieka królowa matka w godzinę śmierci.

— **Wypadek.** *Rydzki Wiestnik* opowiada o wielkiej katastrofie, o wypadku, jaki się wydarzył kilku Niemcom bałtyckim w Paryżu: „W jednej z kawalerii w wesołym towarzystwie siedzieli młodzi Rydzki: Tuntzelmann, Thonagel itd., wszyscy filary idei bałtyckiej. Korzystając z okoliczności, iż się znajdują za granicą, pogodził w niemieckich mowach wygłaszać toasty za „mężczyznami i bałtykami“ Bünigera et. comp. Dzięki wpływowi wina szampańskiego, języki coraz bardziej rozwijały się u nich, co niezadowoleni biesiadnicy z nimi „tych dam“, które ani słowa nie rozumiały po niemiecku, a także ku niezadowoleniu wszystkich innych gości kawiarni. Narazem gdy Niemiec wychylił toast na cześć kr. Bismarcka, skończyła się okliperłowa Francuzów. Ranoeli się tedy na pilnych bohaterów sprawy bałtyckiej i zapomniawszy o ananaj grzeszności francuskiej, pomogli im porządnie cauprny, kołnierz i boki, a potem powyrzucali wszystkich na ulicę wśród śmiechu „tych dam“, które podkopywały ich swymi kawalerkami z Rydzki“.

— **Nowa choroba.** *Wiadomości Klinische Wochenschrift* donosi, że w Wiedniu od jesieni r. z. pojawiła się choroba nowa a nieznana dotychczas w medycynie choroba. Choroba ta objawia się przewlekłym niewielkim obrzękiem powiek, dalej katarsem błony osznej i ehorobliwą wrzaskliwą na światło. Wreszcie na samej rogówce występuje mnóstwo drobniutkich białawych plamek, które ukażają się kupkami, dość wyraźnie od siebie oddzielone. Choroba ta powoduje u pacjenta znaczne osłabienie

siły wzrokowej, które czyni go niezdolnym do żadnej pracy ooznej. Choroba trwa u różnych robotników rozmaicie: u jednego występuje już po 14 dniach, u innych trwa 6—8 tygodni. Dr. Stellwag, który ją najdokładniej dotychczas obserwował, sądzi, że nie jest ona niebezpieczna, ale co do jej przyczyny i istoty nie pewnego powiedział nie umie.

— **Śmierć aeronauty.** W ubiegłym tygodniu w miejscowości kapielowej nad morzem w Blankenberghe zwiósł się p. Chalok balonem swoim „Le Lendré“, bez gondoli, bez balasta i kotwicy. Godzina była 8 wieczorem i niebawem śmigły aeronauta znikł z nieba. W chwili zniknięcia widmo. W drodze wszelkie wentylacje przestała działać, p. Chalok spadł w La-pecheure, miejscowości na północ, od miasta Brugge potożonej, i poniósł śmierć na miejscu.

— **Przedstawienia oper Wagnerowskich,** których cykl niedawno się rozpoczął w Bayreucie, dobiegają do tego miasta mnóstwo odczołomców, a wszelkimi Anglików, zamierzających w muzyce tworzyć „Tannhäusera“. Wiadomo jednak, że Angli niechętnie uczą się obcych języków, a ztąd i porozumienie z nimi nie jest łatwym. Dzienniki niemieckie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spisa potraw, wskazuje na wyraz „Rindfleisch“ (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz nie umiejący po angielsku, bierze go za głowę. Mianowicie są też obecnie zapełnione doniesieniami o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańcami tego miasta z przybyszaniami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bier

